DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 17.

1 Wrzesień 1879.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

WYROBY CERAMICZNE

przez

T. Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy)

Już w r. 1872 [82]) Dr. Virchow zbadawszy gruntownie i porównawczo okazy ceramiczne z tak licznego szeregu palafitów i grodzisk: Marchii Brandeburgskiéj, Pomorza, Meklemburga, Saksonii i Łużyc, Szląska a następnie i Wielkopolski — doszedł był do stanowczego wniosku, identyczności tych zabytków, tak pod względem materyału, kształtów, jak przedewszystkiém ornamentyki. Zastrzega się tylko co do różnic okazów ceramicznych z poblizkich kurhanów i grobowców, uważając je za daleko starsze, pochodzenia germańskiego. „Nachdem es mir gelungen ist — mówi (l. c. p. 235) — für das Thongeräth den Burgwall- und den Pfahlbautypus als identisch nachzuweisen und nachdem die Zahl derjenigen Fundstellen, welche eine Anknüpfung an historische Verhältnisse gestatten, namentlich durch meine Ausgrabungen bei Wollin eine höchst wichtige Vermehrung erfahren hat, so stehe ich nicht an die Gräberfelder als älter, die Burgwälle als jünger zu bezeichnen. Erstere gehören noch überwiegend der Bronze-, letztere schon ganz der Eisenzeit an, und während in jenen auch das Thongeräth eine Anknüpfung an südliche Muster gestattet, so zeigt dasselbe in diesen durchaus eigenthümliche und den Specialtypus unseres Nordostens bildende Formen. Sind die Burgwälle und Pfahlbauten, wie ich als Regel annehme, slavisch, so scheint vorläufig nichts

---

[82]) *Über Gräberfelder und Burgwälle der Nieder-Lausitz und des überoderischen Gebietes; Verhandl. d. Berl. Gesell.* IV, 226—238, oraz w różnych miejscach następnych tomów patrz *Index* pod wyr. *Burgwall*, *Pfahlbauten* i *Ornament*.

wahrscheinlicher. als dass die Gräberfelder germanisch sind". Co do rozdziału na epoki bronzu i żelaza, to zdaje się sam Dr. Virchow od tego czasu zmienił nieco zapatrywania; w każdym razie, po wyczerpujących nad tym przedmiotem badaniach i dyskusyach naukowych w najnowszych czasach, nie możemy brać tu wcale w rachunek sztucznego tego podziału.

Ale i rażąca luka, tj. brak odpowiednich grobowców — dla grodzisk i palafitów, a dla pierwszych konieczność odpowiednich stacyj mieszkalnych, nie mogła ujść baczności tak znakomitego myśliciela i uczonego Dlatego też Dr. Virchow zmuszony jest konsekwentnie do przyjęcia sztucznego rozdziału samych grodzisk i grobowców na dwa okresy i zaliczenia np. słynnego grodziska „Schlossberg" pod Burgiem w Sprowskim lesie (Spreewaldzie), zwykle przez miejscową ludność „Grodem" zwanego, a największego grodziszcza Niższych-Łużyc — mimo téj nazwy niedwuznacznéj i podań wiążących go z ostatniemi chwilami niezależności wendyjskiéj — do wcześniejszéj epoki, równorzędnéj z grobowcami pochodzenia jakoby germańskiego. Główną i jedyną do tego podstawą byłoby, że jakkolwiek jak sam późniéj przy bliższém rozpatrzeniu się poznał, ten sam materyał, techniczne i ornamentacyjne właściwości charakteryzują okazy ceramiczne z tego grodziszcza co i z poblizkich grobowców, że „widocznie liczne są przéjścia od jednych do drugich" — wyróżniać się jednakowoż mają pierwsze od typu zwykłego innych grodzisk, a mianowicie nie udało się szan. uczonemu odnaleść ani jednéj szczerupy z wybitnym falistym ornamentem. Szczegół ten moglibyśmy tylko przypisać prostemu przypadkowi. Lecz ważniejsze nastręczają się tu różnice. Szanownemu uczonemu niemieckiemu udało się tu, to jest w „Grodzie", według jego opisu, istotnie natrafić na dwa odrębne rodzaje ceramiki. Jeden opisuje tak: „Es sind dies zum Theil röthlich gelbe, zum Theil kohlschwarze, geglättete und selbst spiegelnde Stücke, welche theils zu flachen Schalen, theils zu grossen, breithenklingen Urnen gehört haben. Letztere namentlich zeigen im Anschluss an die Henkel auch lineare Ornamente, wie sie sich ähnlich in den Gräbern finden. Das Material dieser Scherben ist ein sehr feines und gleichmässiges". Jeśli opis ten porównamy z tém, cośmy wyżéj mówili z okazyi oryginalnego naczynia z Piotrkowa, o ceramice istotnie teutońskiego początkowo nadreńskiego pochodzenia — odznaczającéj się doborem materyału, techniką udoskonaloną od Rzymian już przejętą — dźwięku czystego, z rodzajem glazury na zewnątrz, ale kształtami i ornamentyką o wiele niżéj stojącą od istotnie północnéj, przedklasycznéj ceramiki: to widzielibyśmy w okazach tych najzupełniejszą zgodność, z tą różnicą, że w przeciwieństwie z Drem Virchowem uważać ją zmuszeni jesteśmy za dużo późniejszą, za produkt napłyniony w krainy pra-słowiańskie wraz z nawałą

teutońską. I w istocie, ceramika ta jak inni uczeni niemieccy przyznają [83]) pojawia się nad Łabą i nad Odrą dopiero w grodziszczach z najpóźniejszéj, historycznéj już epoki, gdzie pomieszaną jest jeszcze z ceramiką „wendyjskiego", „łużyckiego" jak nazywają Niemcy pochodzenia. Taką też napływową i z téj saméj epoki (około X w. naszéj ery) jest ceramika na którą zwrócił uwagę Dr. Virchow w „Grodzie" Spreewaldzkim. Obok téj, sz. Doktór pobieżnie, jako o rzeczy znanéj, wspomina okazy ceramiczne z późniejszych jakoby czasów, odpowiadające zwykłym grodziskowym (z wyjątkiem nie napotkanego ornamentu falistego): „Dies schliesst nicht aus, dass er (Gród) auch zu anderen Zeiten bewohnt oder benutzt worden ist. Dass dies wirklich geschehen ist, dafür spricht die grosse Zahl anderer Scherben von sehr verschiedener Beschaffenheit, von denen mindestens ein grosser Theil sehr viel jünger sein dürfte (?)". Samo porównanie technicznych właściwości obu rodzajów tych okazów, zwrócić było winno uwagę, który dział ceramiczny, a zatém i etnologiczne związane z nim stosunki, późniejszego są pochodzenia. Względy tu podniesione stosują się i do wszystkich innych, nielicznych zresztą wypadków, gdzie znajdywanie w grobowcach i grodziszczach obok zwykłych typów ceramiki północnéj, okazów tak różnéj ceramiki teutońskiéj, dawałoby powód do przypisywania osad tych pierwiastkowo Teutonom, i przenoszenia późniejszych stosunków etnologicznych z czasów podboju porzeczy Łaby i Odry przez tych ostatnich, i długowiecznego współzamieszkania ze Słowianami, do czasów przedchrześcijańskich, a nawet rozdziału pomników archeologii przedklasycznéj na sztuczne okresy i poddziały.

Wracając do powszechności ornamentu falistego, sam Dr. Virchow zdumiony był późniéj, znalazłszy w muzeum w Pradze taką mnogość szczerup z ornamentem tym, pochodzących tak z grodzisk jak i grobowców różnych okolic Czech, mianowicie z doliny Sárka (Sárka-Thal) pod samym Hradczynem w Pradze [84]); z Stelcoves w okręgu Pragi, z Lunkowa i miasta Königgrätz [85]). Dr. Woldrich podaje rysunki szczerup

---

83) E. Friedel: *Märkische Kesselurnen und Krusen.* im Zeits. „*der Bär*" II Jahrg. p. 24, 25; także: *Verhandl. d. Berl. Gesell.* 1875, p. 242—245. — Friederich: *Abbildungen von mittelalterischen Alterthümern aus Halberstadt.* Wernigerode 1872.

84) *Die archäologische Sammlung im Museum des Königreichs Böhmen.* Erste Abth. Heidnische Alterthümer. Prag 1859. Thongefässe Nr. 94—107, 123, 127, 132, 136, 145, 156, 251, 290, 353, 366.

85) *Verh. d. Berl. Gesell.* T. VII, 1875, p. 97, 98. — Patrz także: *Sitzungsberichte der k. k. Akademie der Wissenschaften zu Wien.* 1855, Bd. XVI; Prof. Wocel: *Archaeologische Parallelen,* p. 209, 219, 221, 226, Tabl. III, fig. 6.

z tym ornamentem, z grobowców pod Brüx u podnóży gór Kruszcowych, pochodzących [86]). Ks. Dudik z grobowców Morawii [87]). P. Jeitteles któremu zawdzięczamy zbadanie i opis palafitu Ołomuńca [88]) — którego okazy ceramiczne niektóre nader zbliżają się, według opinii Dr. Ferdynanda Kellera i pułkownika Szwaba, z pochodzącemi z kurhanów i palafitów szwajcarskich [89]) — nie tylko znalazł tu mnogość okazów z tym ornamentem, ale powołuje się na znajdywane podobneż „systemy poziomych i falistych linij, na naczyniach szwajcarskich palafitów", lubo rzadko tu występujących, i na świadectwo Dra Virchowa i prof. Dra R. Hartmanna, o znajdywaniu licznych podobnych okazów w palafitach północnych Niemiec. P. Jeitteles cytuje także podobne ornamenty z Muzeum arcb. w Wisbadenie, na naczyniach z frankońskich grobowców pod Wisbadenem w r. 1854 znalezionych. Także z Rzym.-Germ. Centralnego Muzeum w Moguncyi, na podobiznie naczynia z Muzeum w Ulm (Nr. 2704 Moguncкiego zboru); oraz na urnach na kole toczonych z rzymskiego (?) cmentarzyska w Birglstein pod Salcburgiem, pochodzących, których muzeum Salcburskie taką obfitość posiada. Prof. Alfons Müllner opisując cmentarzysko w Maria-Rast w Styryi [90]), między licznemi ornamentami urn (p. 64), wylicza tak prostolinijny jak i falisty. W Hallstadzie na naczyniach znajduje się ornament prostolinijny; falisty zaś na perłach kolorowych z gliny i szkła. Br. Sacken, w sprawozdaniu swojém o wykopalisku w Kettlach, pod słynnym z kolei Semeryngskiéj Glognitz w południowéj stronie Alp Niższéj Austryi, podaje rysunek naczynia z cmentarzyska tego pochodzącego, na którym widzimy wielokrotnie występujący ornament falisty [91]). Br. Sacken uważa wielkie cmentarzysko to niecialopalne, jakotéż i drugie z Brunn pod Steinfelde, za staro-germańskie; gdy tymczasem Dr. Virchow (l. c. p. 98), z godną uznania i naśladowania bezstronnością, uważa go raczéj za słowiańskie. Uczony ten mimo z góry powziętéj teoryi, cytuje (l. c. p. 99) cmentarzysko z doliny Menu, między Heddernheim i Niederursel, gdzie w jego obecności w r. 1873, obok ciał niepalonych i licznych przedmiotów metalowych, natrafiano na naczynia gliniane z falistym or-

86) *Mittheil. d. anthrop. Gesell.* T. III, Tabl. I, fig. 1, 2, 3. p. 66, 67.

87) *Sitzungsb. der k. k. Akademie etc.* Wien 1854. Bd. XII; Dudik: *Ueber die alten heidnischen Begräbnissplätze in Mähren*, 467 sqq. Tabl. I, fig. 25.

88) *Mittheil. d. anthrop. Gesell. in Wien.* T. I, p. 243—246, Tabl. I, fig 3, 6, 7.

89) Cyt. tamże p. 244.

90) *Der Urnenfund bei Maria-Rast in Steiermark; Mittheil. d. k. k. Central-Commision.* Wien 1875, p. 64.

91) *Sitzungsberichte der Wiener Akademie. Philos.-histor. Klasse.* 1873. Bd. LXXIV, p. 616, fig. 73.

namentem. Rzecz jednakże zastanawiająca, że w bogatém muzeum Hanowerskiém, jakotéż z taką starannością przez Dr. Hostmanna badaném cmentarzysku w Darzowie, mimo niewątpliwie słowiańskiéj przeszłości tego kraju i takiegoż pochodzenia tych zabytków, nie natrafiano na ornament falisty — co także nie popiérałoby bynajmniéj teoryi Virchowa i innych, o słowiańskim i grodziskowym wyłącznie typie tego ornamentu.

Z południowo-zachodnich krain Europy, o ile w téj chwili zebrać możemy dane, natrafiano na ten ornament w terramarze w Montale pod Modeną [92]), w stacyi nawodnéj jeź. Albano [93]), mniéj lub bardziéj wyraźny w grotach i cmentarzyskach Sycylii [94]). Wspomniéć nam także należy naczynie galijskie z późniejszéj już epoki, czarne szmelcowane, z ornamentem falistym, mocno zarysowanym, z kolekcyi Charvet (Fig. 204 u H. Cleuziou). Zwrócić także należy uwagę, że tam gdzie nie miano powodów uważania ornamentu tego za typ szczególniejszy, pomijano go jako jeden z najbardziéj prostaczych.

Granica wschodnia tego ornamentu, mniéj jeszcze da się oznaczyć i z posunięciem badań, można niewątpić, rozciągnie się na całą przestrzeń zajętą niegdyś przez stacye nawodne, i mikro- i megalityczne pomniki. Gab. arch. uniw. Jag. posiada okazy z ornamentem tym z następujących miejscowości: z grodziska na wyspie jeziora Lednicy, dobrze wypalone, czerwonego koloru szczerupy, z starannie narysowanym tym ornamentem; z palafitu Czeszewskiego (Nr. 39, 122, 5903); z cmentarzysk z Dobieszewka i Nadziejowa (Nr. 396, 399, 469) w Wielkopolsce; z Oxewia nad brzegiem m. Baltyckiego pod Gdańskiem, z wydmy piaszczystéj, gdzie prawdopodobnie ukrywa się cmentarzysko pogańskie, piękny ornament falisty, podwójnie narysowany i przejście do meandru falistego (Nr. 638); z Sieniawy w Galicyi, prostolijny (Nr. 649); z pod Tykocina (Nr. 49) i Czermna w Lubelskiém (Nr. 651, prostolinijny) [95]). Malowane szczerupy z Wasilkowic i Bilcza w Wschodniéj Galicyi, powtarzają mniéj więcéj ten sam ornament. P. Józef Łoski znajdywał liczne okazy z tym ornamentem bardzo wyraźnie narysowanym w grobowcach w Kostomłotach nad Bugiem [96]). Zbiory Łohojskie hr. K. Tyszkiewicza, zawiérały całe sze-

[92]) Gab. arch. Uniw. Jag. Nr. 654.

[93]) Prof. E. de Rossi: *La paléoethnologie dans l'Italie centrale: Congrès de Bologne.* Tabl. I, Nr. 9, oraz: *Primo Rapporto sugli studi e sulle scoperte paleoetnologiche fatte nel bacino della Campagna romana. Annali dell'Inst. Corr. Arch.* 1867, p. 41.

[94]) Ferd. v. Andrian: *Prähistorische Studien aus Sicilien*; *Zeits. f. Ethnol.* 1878. *Supplement.* p. 75 i figury.

[95]) Porów. także tamże mapę prof. Dr. J. Łepkowskiego, ornamentów ceramicznych.

[96]) *Wiadom. arch.* Warszawa 1876. T. III, p. 63 sqq, fig. 1, 2, 3.

regi urn z ornamentem tym, z cmentarzysk pow. Borysowskiego po większéj części pochodzących [97]). Dr. Kruse (*Necrolivonica* Tabl. XXVI) opisuje urnę odznaczającą się czarną, paskowatą ozdobą falistą, z Cremor w Inflantach. Nawet wykopaliska po tak zwanych Meriach, pierwotnych mieszkańcach pojeziorzyski i porzeczy środkowéj Rossyi — tak zgodnych pod względem zabytków i stadyum cywilizacyi z mieszkańcami osad nawodnych, a błędnie zdaniem naszém po dziś dzień uznawanych za turańskiego pochodzenia, co w swojém miejscu będziemy się starali udowodnić — posiadają urny tak z prostolinijnym jak i falistym ornamentem [98]).

Lecz i inne najbardziéj sprzeczne i odległe od siebie cywilizacye, dostarczają nam także okazów ornamentu falistego. Widzimy go na glinianéj posadzce z łaźni niewątpliwie rzymskiéj, w Batta nad Dunajem, w Węgrzech (Nr. 6155, Gab. arch. uniw. Jag.); na kształtnych naczyńkach szklannych, koloryzowanych, także rzymskich, ze zbioru XX. Czartoryskich. Zauważyliśmy go na naczyniach ceramicznych pochodzenia tureckiego, współczesnego, w Muzeum Przemysł.-Techniczném we Lwowie. Największą jednakże niespodzianką jest znalezienie ornamentu tego na okazach ceramicznych nadzwyczaj zbliżonych do naszéj północnéj ceramiki — na nadbrzeżach Somalów w Nubii, przez p. J. M. Hildebrandta [99]) i na wyspach Adamańskich Oceanu Indyjskiego przez p. Jagora [1]). Prof. Hartmann, gruntowny znawca Egiptu i Nubii, miał w podróży swojéj spotykać także po trzy falowate linije na nubijskich i sudańskich dzbankach do wody [2]).

Tak więc widzimy niemożność utrzymania nadal ornamentu tego za typ charakteryzujący wyłącznie grodziska słowiańskie, oraz niewłaściwość nazwy jego niemieckiéj „Burgwaltypus". Ornament falisty jednakże, nie będąc ani wyłącznie grodziskowym, ani słowiańskim, i mając ogólniejsze zastosowanie w ornamentyce różnych krajów i cywilizacyj — nie przestaje mimo to być ornamentem *par excellence* ceramiki osad nawodnych, łącznie z odpowiadającemi i uzupełniającemi je grodziskami i grobowcami. Rzadkość występywania ich w tych ostatnich, dowodzi tylko, że nie miał on żadnego rytualnego, grobowcowego znaczenia.

M e a n d e r f a l i s t y tak ciągniony, jak i przerywany, uważać na-

---

[97]) *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniéj*, przez K. hr. Tyszkiewicza. Atlas, Tabl. X, fig. 4, 12; XI, 14, 20, XII, 23 orn. falisty; X, 5; XI, 15, 17, 18; XII, 19, orn. prostolinijny.

[98]) Le comte Ouvaroff: *Étude sur les peuples primitifs de la Russie; Les Mériens*. Atlas Tabl. II, fig. 11, III, fig. 1, 3.

[99]) *Verhandl. d. Berl. Gesell.* Bd. V, 1873, p. 132—134; VII, 1875, p. 99.

[1]) Tamże VIII, 1876, p. 102—104 i Tabl. X.

[2]) *Mittheil. d. anthrop. Gesel. in Wien.* Bd. I, 1871, p. 245.

leży za przejście od ornamentu falistego, do właściwego meandru prostolinijnego. Na medalach i malowaniach ceramiki — greko-italskich, widzimy go czasami użyty do oznaczenia wody [3]).

Pięknie już rozwinięty ten ornament znajdujemy na popielnicy ze znakiem „svastiki“ na boku — wykopanéj w okolicach Gniezna, a przechowanéj w Czerniejewie w zbiorze Ordynata hr. Skórzewskiego [4]). Na jednżj z popielnic zbioru Łohojskiego, a pochodzącéj z powiatu Borysowskiego (Ibid., Tabl. XI, fig. 20), widzimy najwyraźniéj to przejście od ornamentu falistego. U góry bowiem jednego i tego samego pasu ornamentacyjnego, znajdujemy ornament falisty, środek zajmuje ornament prostolinijny, u dołu zaś meander falisty, niezupełnie jeszcze wykształcony. Popielnica z pod Brest w Bretanii, popielata i dość ordynaryjna (Brongniart, Atlas, T. XXV, fig. 8), wykazuje także to przejście. Na téjże saméj tablicy fig. 18, widzimy naczynie rzymskie, malowane, do czasów Antoninów odnoszone — z pięknie narysowanym już meandrem tym, przerywanym [5]). Zarówno wyraźne jest przejście od meandru falistego do prostolinijnego, tak *greckiego*, ciągłego, jak i tak zwanego *à bâtons rompus* (łamanego). Znajdujemy taki meander falisty, nader zbliżony do prostolinijnego z zaokrąglonemi tylko kątami, w palaficie Chatilon jeź. le Bourget [6]) na delikatném, czarném, szmelcowaném naczyniu. W innych stacyach tegoż jeziora, znajdywano, jak zobaczymy, i meandry prostolinijne. Na naczyniach podwójnych (puchary o jedném dnie) z Villanowa, znajdujemy zarówno meandry prostolinijne jak i falisty [7]). Najbardziéj oddalonym od pierwotnego typu jest meander falisty przechodzący w spirale ciągnione, lub kółka linją ukośną lub falowatą połączone; takiego przykładu dostarcza nam piękna szczerupa z Skandynawii, odwzorowana w *Svenska Fornsaker*, p. S. B. Ulfsparre, Tabl. VII, fig. 88a.

W ogóle meander falisty, rzadko na ceramice zdarzało nam się spotykać; daleko łatwiéj wszystkie te przejścia śledzić na tak zbliżonych i na wspólność epoki i cywilizacyi wskazujących ornamentach wyrobów bronzowniczych, jak np. owych pysznych naczyniach do zawieszania z Bohuslän, Vestergötlandyi itp. w Skandynawii, i jak to z Monteliusem uzna-

---

[3]) Podobne zastowanie meandru falistego spotykaliśmy w dziele Caummonta czy też Caylusa.

[4]) K. Tyszkiewicz: *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniéj*. Atlas, Tabl. VIII, Nr. 2.

[5]) Patrz także u Cleuziou fig. 162, naczynie czerwonego koloru z meandrem falistym i innemi ornamentacyami czarnemi, pochodzenia rzymsko-galijskiego, z Auberive (variété champenoise).

[6]) L. Rabut l. c. Atlas II, Tabl. II, fig. 5; tekst. Zeszyt II, p. 25.

[7]) Gozzadini l. c. fig. 8.

jemy, miejscowego wyrobu [8]), oraz rękojeściach mieczy tak w Skandynawii, jakotéż w Węgrzech i w ogóle w środkowéj Europie znajdywanych [9]).

Meander tak zwany grecki i à bâtons rompus. — Jak ornament falisty posługuje dotychczas do wyróżniania całego jednego działu ceramiki północnéj, tj. grodziskowéj, i chronologicznych i etnologicznych wyprowadzanych ztąd wniosków — tak meander właściwy dał wielu uczonym jak: Krusemu [10]), Preuskerowi [11]), Blumenbachowi [12]), mianowicie zaś Hostmannowi w gruntowném i obszerném studyum jego o cmentarzysku w Darzowie, podstawę do wysnucia silnych i długotrwałych wpływów południa na odległą północ — do zaliczenia okazów ceramicznych ornamentem tym opatrzonych w rzędzie produktów sztuki Greko-Italów, a przynajmniéj pod przeważnym wpływem tychże zdziałanych. Nim rozpatrzymy się bliżéj w doniosłéj téj kwestyi, która na podstawie dokumentów dostarczonych przez ceramikę i jéj ornamentacyą, tak radykalnie zmieniałaby nasze dotychczasowe wyobrażenia o stosunkach miejscowych w odległéj téj przeszłości — musimy tu poprzednio zastanowić się nad związaną blizko z tą kwestyą, mianowicie geograficznego rozmieszczenia naczyń czarnych, szmelcowanych, tak zwanych punktowanych, tj. ornamentowanych w kropki, małe kwadraty lub podłużne czworoboki, układające się w różne pojedyńcze, podwójne lub potrójne pasy lub figury łamane, mianowicie zaś często w niektórych wykopaliskach występujące meandry.

Już Hermann w swojéj *Maslografii* (p. 101) wyraża się z podziwieniem o piękności, świetności połysku, i dobroci wyrobu tych naczyń. Mówiąc o materyale użytym na urny i naczynia, wspomnieliśmy, iż do najbardziéj doborowych, tak pod względem delikatności materyału, zbitości mimo słabego wypalenia, oraz szmelcowania, nadającego im pozór polewy szklistéj — z całéj północnéj i południowéj, przedklasycznéj ceramiki, należą właśnie owe czarne, najczęściéj punktowanemi, linearnemi ornamentami ozdobione, naczynia. Zabarwienie na czarno zawdzięczają one, jak mówiliśmy, domieszce węgla, sadzy, grafitu lub najczęściéj żelaza i większéj jego oksydacyi. Połysk metaliczny, niekiedy matowy, jakby woskowaty, domieszce tłuszczu lub żywicy, oraz powierzchownemu szmelcowaniu i polerowaniu (gładzeniu). Punktowane ozdoby wykonywane bywały nie stemplem, lecz osobném do tego narzędziem, tj. kółkiem cylindryczném, bronzowém, na którego bocznéj powierzchni wycięte są kwadraciki rowkami poprzedzielane — cały zaś podobny guzik, oprawiony był na rę-

---

[8]) *Congrès de Stockholm* I, 498 sqq.

[9]) Tamże, I, p. 544, 545; II, p. 900, 901.

[10]) *Budorgis*, p. 153. — *Deutsche Altert.* I Bd., I Heft, p. 83.

[11]) *Blicke in d. vaterl. Vorz.* 3 vol. Lipsk 1844, p. 192.

[12]) *Zeitschrift des histor. Ver. f. Nieders.* Jahrg. 1851, p. 237, nota.

kojeści żelaznéj, dozwalającéj obracać go w kółko, jak to widzimy na znalezionym egzemplarzu w Darzowie (Tabl. X, fig. 17 i p. 115), zupełnie przystającym do ornamentów naczyń.

Teorya Hostmanna, oprócz na pochodzeniu rzekomém samego meandru, opiéra się na wyróżnieniu w samym cmentarzysku Darzowskiém, urn i naczyń na dwie kategorye: pięknych, czarnych, punktowanych, i ordynaryjnych, w miarę materyału, większéj lub mniejszéj oksydacyi domieszki żelaza, lub wypalenia — czarno-brunatnego, żółtawego, popielatego lub ceglastego, nie jednostajnego jednakowoż, koloru. Niektóre z naczyń téj drugiéj kategoryi, pokryte są także jak gdyby woskowatym połyskiem, przez użycie na powierzchni bardziéj tłustéj gliny. Ozdoby na nich stanowią najczęściéj, ostrą (drucianą?) szczątką, lub zębatym narzędziem (ébauchoir), na miękim jeszcze materyale zrobione gęste i nieregularne rysy, dochodzące od podstawy począwszy, połowy lub wyżéj, naczynia, a obrzeżone w górnéj części jedną horyzontalną, zygzakowatą lub falowatą liniją. Na niektórych mianowicie bardziéj baniastych urnach, dolna ta powierzchnia w miejsce rysów, wyrzucona jest piaskiem zmieszanym z miką. Część tę matową przecinają także niekiedy gładkie, połyskliwe jak górne części, pasy. Niektóre z nich są jednakowoż pięknie żłobkowane (Nr. 54), lub w formie liści lotusu ornamentowane (Nr. 53). One téż odznaczają się ową rozmaitością uch, lub zastępujących je wypukłych ornamentów, o których wspominaliśmy wyżéj.

Hostmann, nie ogranicza się przyznaniem całéj téj rozmaitości form i ornamentów tu występujących — jak to słusznie z całych niejako poletek czyli działów cmentarzyska, różnym kształtom ornamentacyi poświęconych, wnioskować-by można — różnym określonym peryodom czasu i zmianom ogólnym w zamiłowaniu pewnych form, tym okresom a w następstwie i działom cmentarzyska odpowiadającym [13]; ale wyprowadza ztąd wnioski o różności ras, a przynajmniéj różności wpływów na wytworzenie oddzielnych tych jakoby działów ceramiki, składających się. Gdy tak zwane „ordynaryjne“, przypisuje w części Germanom, w części Słowianom (p. 15, 16, 18), powyżéj wspomniane czarne punktowane urny, przypisuje stanowczo wpływom Etrusków. Nim przejdziemy daléj, musimy posługując się danemi dostarczonemi przez samego Hostmanna, zastrzedz się przeciwko tak stanowczemu rozdziałowi dwóch tych jakoby odrębnych działów ceramiki, występujących na jedném i tém samém cmentarzysku. Widzieliśmy że ordynaryjne, mianowicie piaskiem wyrzucone lub gęstemi nieregularnemi rysami w połowie pokryte urny, „znajdują się od początku do końca cmentarzyska w pośrodku delikatnych“ — we wszystkich zaś sta-

---

13) Z tém zastrzeżeniem, że ordynaryjne urny, mianowicie piaskiem wyrzucone

cyach nawodnych, grobowcach i grodziskach, spotykamy obok najpiękniejszych okazów, najordynarniejsze — co nie pozwala bynajmniéj wnioskować o różności ras lub wpływów, temi okazami jakoby poświadczonych. Najbardziéj zresztą krańcowe okazy cmentarzyska Darzowskiego nie tak bardzo odbiegają od siebie; kształtami i wyrobem, można powiedziéć, ceramika ta, korzystnie wyróżnia się od wielu innych cmentarzysk dotychczas zbadanych. Ornamentacya urn i naczyń brunatnych, popielatych itp. będąc odmienną, nie jest w wielu razach, mniéj wdzięczną i staranną (np. Nr. 53, 54). A przytém w ornamentacyi téj, rozdział ten nie jest tak ścisły: znajdują się lubo w niewielkiéj wprawdzie liczbie, naczynia brunatne z domieszką miki, lub naturalnego koloru gliny, jak np. Nr. 8, 9, 22, 25, 30 (p. 13, 15), które wbrew zasadzie przyjętéj przez Hostmanna, noszą punktowane ornamenta, nie ustępujące pod względem wykwintności i skomplikowania, pierwszym. Naodwrót, w północnéj części cmentarzyska „znajduje zastosowanie czarny, wierzchni szmelc na naczyniach, które nie są opatrzone punktowanemi linijami, i w ogóle pospolitych i grubych kształtów“ (p. 13). Jakkolwiek naczynia te w ogóle mniéj są starannie wykończone i polerowane, znajdują się naczynia téj kategoryi, czarne, robiące i pod tym względem wyjątek, jak np. urna Nr. 45.

Urny i naczynia czarne, o metalicznym połysku, znajdywano nader licznie w całéj niemal Europie, nie wyłączając i południowéj, z peryodu przedklasycznego i przedetruskiego, co się i na ten ostatni przedłuża — dla tego też nad rozmieszczeniem ich nie potrzebujemy się tu bliżéj zastanawiać. U nas palafit Czeszewski, kurhan pod Łęgonicami [14]), Jabkówko w pow. Stargardzkim, Bodzanowo w Kujawach i inne okolice kraju (Gab. arch. Nr. 457, 494, 5921, 6480), jakoteż większa część urn twarzowych Pomeranii i Prus, dostarczają najpiękniejszych okazów téj ceramiki. Szłoby więc tu tylko o sam ornament punktowany. Lisch [15]) i Hostmann [16]) bardzo stosunkowo szczupłe granice naznaczają dla właściwych punktowanych czarnych naczyń. Oprócz bowiem cmentarzyska Darzowskiego gdzie w tak znacznéj liczbie i najpiękniejszych okazach je przed niedawném znaleziono, uczeni ci wspominają: Altmark w okręgu Salzwedel, gdzie w cmentarzyskach mianowicie pod Güssefeld przed dwudziestu kilku laty przez

lub gęstemi rysami do połowy pokryte, znajdują się w całém cmentarzysku w pośrodku delikatniejszych rozrzucone (Hostmann l. c. p. 15).

14) *Wiadom. archeol.* I, 147 sqq; III, 85 sqq.

15) *Jahrbücher d. Ver. f. meklemb. Gesch. u. Altert. kunde.* Szweryn od r. 1836, mianowicie: Rocznik XI, p. 395; XVII, p. 362; XXXVII, p. 30. Tegoż: *Erläuterung z. Frider. Francisc.* Lipsk 1837, p. 89 sqq; p. 84 nota; Tabl. XXXIV, fig. 1—8 i inne.

16) l. c. p. 18—20.

Danneila zbadanych, licznie były napotykane[17]). W cmentarzysku pod Rokenthin w tymże samym okręgu, w r. 1857 odkrytém. Pojedyńczą urnę brunatną, szerokiemi punktowanemi linijami, w sposób dość gruby jednakże ornamentowaną, z okolic Magdeburga; czarną urnę z Bergwitz pod Kemberg w okręgu regenc. Merseburgskim, starannie ornamentowaną; czarną urnę ze zbioru Towarz. niem. w Lipsku, niewiadomego jednakowoż pochodzenia. Z téj strony Elby, „jako najbardziéj wschodni punkt znalezienia czarnego, punktowanego naczynia z meandrem" wymieniony jest Werbig pod Seelow, w okręg. regenc. Frankfurtskim; daléj na zachód Badingen pod Zehdenik w okręg. regenc. Potsdamskim, z czerwono-brunatną urną, z meandrem z czterech linij z kwadracików utworzonym. — Meklemburg-Schwerin dostarcza najliczniejszych wykopalisk i to całych cmentarzysk z charakterystycznemi temi naczyniami — które tak swoim wyrobem jakoteż i innemi towarzyszącemi zabytkami archeologicznemi, wykazują bezwarunkową łączność i spółczesność z Darzowskiemi[18]). „Na wschód po-nad Waren, a mianowicie w Meklemburgu-Strelitz, dotychczas — mówi Hostmann — zarówno jak na Pomorzu, nie zauważono naczyń punktowanych". Bardziéj na zachód znajdują się one w ks. Lubeki w okolicy Eutin[19]) i w ks. Lauenburgskim, mianowicie w kurhanie Sachsenwalde między Rothenbeck i Witzhawe[20]); w tém ostatniém miejscu i inne akcesorya archeologiczne odpowiadałyby także w większéj części wykopalisku Darzowskiemu. W końcu wymienić należy wykopalisko podobnych urn z okolicy Altony w ks. Holsztyńskiém[21]). „Das ist die Verbreitung der Mäander-Punktgefässe, so weit solche bis jetzt bekannt; über diese Grenzen hinaus wurden sie nirgends, weder in Deutschland noch irgend wo in den Nachbarländern beobachtet" — konkluduje Hostmann (p. 29), zostawiając domysłowi tylko urny czarne punktowane Włoch, jak mniema etruskie, o ktorych mówi niżéj, i które służą mu za podstawę do wysnucia teoryi wpływów Etrusków na odległą północ.

Taka wyjątkowość na korzyść pewnych okolic północy i to pierwo-

---

17) Patrz także: Danneila sprawozdanie u Förstemanna: *Neue Mittheil.* Halle 1836. Bd. II, p. 108—128, z 21 rysunkami urn; także, Ledebur: *Das Königl. Mus.*, Berlin 1838, p. 112 sqq, 191. — U Brogniarta l. c. odwzorowana urna czarna, z meandrem z kwadratowych punktów, Atlas, Tabl. XXVII, fig. 10, według Ledebura i Hostmanna pochodziłaby także z tych samych okolic.

18) Co do licznych miejscowości Meklemburga, z czarnemi, punktowanemi naczyniami, odsyłamy do wyżéj cytowanych ustępów Lischa i Hostmanna.

19) Dr. Meyer: *Darstellung. aus Norddeutschl.* Hamburg 1816, p. 302.

20) Przez Brinckmanna odkryte i opisane w XXIV *Ber. d. Schlesw. Holst. Lauenburg. Gesell.* Kiel, 1864, z rysunkami.

21) Muzeum w Kiel. — Porów. I *Ber. d. Schlesw. H. L. G.* Kiel, 1836, p. 51.

tnie przez Słowian zamieszkałych i noszących po dziś dzień przeważnie nazwy słowiańskie — która dała, jak zobaczymy, z drugiéj strony, powód do uważania zabytków tych za dzieła wyłącznie Wendów, Obotrytów itp. — istotnie dałaby wiele do myślenia, lubo bynajmniéj nie na korzyść wpływów południa, gdzie z wyjątkiem małéj liczby okazów i to stanowczo jak zobaczymy, przedetruskich *(proto-etrusques)*, wcale zabytków podobnych nie znajdujemy. Ale granice tak oznaczone, już w czasach kiedy Hostmann pisał swoje dzieło, nie miały żadnéj ścisłości. Już w r. 1855 prof. Wocel ogłosił cenne swoje studyum nad wykopaliskiem w Königgrätz w Czechach [22]) mianowicie ceramiką, tak kształtami, ornamentacyą, jak i tak charakterystycznemi znakami symbolicznemi na dnach naczyń, odpowiadającemi łudząco pochodzącym z tak zwanych u ludu „wendyjskich cmentarzysk“ (Wendenkirchhöfe) północnych Niemiec. Między innemi wspominane są tu licznie ornamenty punktowane: „...Ueberdies — mówi Wocel p. 219 — bildeten zahlreiche mit der Spitze eines Holzstieles eingedrückte Puncte ein häufig vorkommendes Ornament. Dieselben Verzierungen findet man an einer bedeutenden Anzahl von Urnen, die im k. böhmischen Museum bewahrt werden; und nicht blos der Charakter, sondern auch die technische Ausführung dieser Ornamente stimmt volkommen mit den Zierrathen an den Urnen überein, die im Norden Deutschlands in den sogenannten Wendenkirchhöfen vorkommen. Vergleicht man die Zeichnung der Königgrätzer Urnen mit den Ornamenten welche sich auf einem im Burgwalle von W e r l e im Mecklenburgischen gefundenen Gefässe befinden, so staunt man über die Ähnlichkeit, ja beinahe Identität der Zeichnung auf Gefässen die auf zwei durch weite Länderstrecken getrennten Orten gefunden worden. Dieser Umstand scheint bedeutungsvoll darauf hinzuweisen, dass sich nicht blos die häuslichen und religiösen Gebräuche, sondern auch die technische Fertigkeit zweier weit von einander angesiedelten Slawenstämme gleichförmig entwickelt hatten“. Wocel wprawdzie robi tu nacisk na ogólną ornamentacyą, mianowicie owe symbole na dnach, i mógłby kto zarzucić że punktami lub innemi ornamentami ozdobione urny z Königgrätz, i „z niemi identyczne i współczesne“ z Werle, Friedrichsruhe, Vipperow, Krakowa itp. w Meklenburgu — różnią się nieco od innych z „wendyjskich cmentarzysk“ Hanoweru, mianowicie Darzowskiego pochodzących. W istocie dwóch rzeczy zupełnie identycznych na świecie napotkać nie można; ale nie idzie tu o sofizmata, ale o stwierdzenie wspólności i mniéj więcéj współczesności wszystkich tak zwanych „wendyjskich cmentarzysk“ północnych Niemiec, z grobowcami z König-

---

22) *Archäologische Parallelen; Sitzungsberichte d. Ph.-H. Classe d. k. Akad. d. Wissenschaften.* Wien 1855. XVI Bd., p. 209—227 i Tabl. 3.

grätz, a także z innemi wykopaliskami czy to grobowcowemi, czy palafitowemi lub grodziskowemi wszystkich ziem pierwotnie słowiańskich, któréj to wspólności w ogólnych rysach tak wybitnie występującéj, nikt zaprzeczyć nie jest wstanie. Cmentarzysko Darzowskie i inne mu najbliższe, mogą miéć pewne charakterystyczne swe rysy, mianowicie co do piękności wykończenia owych pięknych czarnych, punktowanych naczyń — ale ani materyałem, techniką, ani kształtami, sposobem i kierunkiem ornamentacyi, w niczém nie są różne od innych czarnych punktowanych naczyń wszystkich ziem słowiańskich i w ogóle północnéj ceramiki.

Dr. Virchow w różnych miejscach *Verhandl. d. Berl. Gesell.* jednoczy punktowane ornamenta z tak zwanym przez niego „ornamentem grodziskowym“, gdyż bardzo często razem występują. O ceramice palafitu Ołomunieckiego mówi: „Allerdings halten sie nur selten Wellenlinien, meist breitere parallele Horizontalfurchen, jedoch auch jene sehr charakteristischen Spuren punktirter Linien, die mit einem mehrzinkigen Werkzeug eingedrückt sein müssen“. O ceramice z Sárka-Thal pod Hradczynem w Pradze zaś mówi: „Ich habe ein solches Bruchstück mitgebracht, welches sich dadurch auszeichnet, dass die beiden Haupt-Ornamente der Burgwall-Töpfe nebeneinander darauf vorhanden sind: einerseits Systeme von Wellen Linien, anderseits schräge, durch das Eindrücken eines mehrzinkigen Instrumentes hervorgebrachte punktirte Linien. Es ist ein ausserordentlich scharf und gut gezeichnetes Objekt, welches schon als einzelnes Fundstück entscheidende Bedeutung haben dürfte“ (VII, p. 96, 97). Widzimy punktowane ozdoby obok równoległych linij na pięknéj, czarnéj, połyskliwéj i oryginalnie ornamentowanéj urnie z Persanzig (Ibid. VII, p. 60, 61, Tabl. VI). W wykopalisku Seelowa (kr. Lebus) Ibid. p. 86, 116. Virchow wspomina także grodzisko w Primencie i in. okolice Wielkopolski (Ib. p. 104, 105). Co więcéj, na wspomnianych wyżéj szczerupach wysp Adamańskich, które tak szczególnie ornamentacyą odpowiadają okazom „ostatniego przedhistorycznego peryodu słowiańskiego“ według przyjęcia Virchowa—znajdujemy obok falistego ornamentu tak poziomego jak i pionowego „rzędy punktów kańczastych“ (VIII, p. 103). Nawet w północnéj Ameryce, na szczerupach urn pochodząch z grobu indyjskiego z pod Toledo w Ohio, „znajdują się linearne z grubych punktów powstałe ornamenta, prawdopodobnie ostro zakończonym drewienkiem wyżłobione“. (Ibid. VII, p. 145).

Nasze zbiory dotychczas, o ile wiemy, posiadają: oprócz wielkiéj, czarnéj, urny punktowanemi (kolistemi) ozdobami choć nieregularnie ornamentowanéj, z Jabłówka w pow. Stargradzkim — piękne czarne lśniące naczynie z Bodzanowa Wielkiego w Kujawach pochodzące, pojedyńczym

pasem punktowanym ozdobione; oraz małe czarne naczyńko z Pyszkowa w Sieradzkiém, z ząbkami punktowanemi [23]).

W każdym razie, lubo tak pięknych i licznych okazów jak z „wendyjskich cmentarzysk" Hanoweru i Meklemburga, gdzieindziéj nie znajdujemy, granice te jednakże dla naczyń czarnych punktowanych, są o wiele, jak widzimy, szersze od nakreślonych przez Lischa i Hostmanna.

Po-za krajami dawniéj wendyjskiemi, słowiańskiemi, spodziewać się należy, niejednokrotnie w przyszłości ornament ten zdarzy się napotkać, gdyż nie ma w sobie nic wyjątkowego i z ogólną północną ceramiką i jéj ornamentacyą niezgodnego; lecz trudno zaprzeczyć, że liczbą i pięknością okazów, przedewszystkiém charakteryzuje on te kraje nadbrzeży morskich, w których pierwotna cywilizacya wendyjska, słowiańska, tak wcześnie wybiegła naprzód po-nad inne kraje pobratymcze. Czy zabytki te istotnie z pewném naukowém uzasadnieniem można uważać za wendyjskie, musimy tu bliżéj rozważyć.

Mało u nas prawdopodobnie znaną jest polemika naukowa, jaką uczeni angielscy i niemieccy, o nas samych, Słowian, prowadzili i prowadzą, a mianowicie w przedmiocie blisko nas tu obecnie obchodzącym: zaliczenia wykopalisk Meklemburga, Hanoweru, prawego i lewego porzecza Elby — Słowianom lub Teutonom, rzekomo Germanom. Uczony J. M. Kemble, w znakomitém swojém dziele: *Horae ferales*, i wydawca pośmiertnych jego pism Dr. Latham stanowczo przyznali je pierwszym. Zapatrywania Danneila, Lischa i Dr. Virchowa nie byłyby, jak zobaczymy, w sprzeczności z powyższém. Natomiast przeciwko tym wywodom, na badaniach archeologicznych i etnologicznych opartym, a ograniczającym pierwiastkowe siedliska Teutonów, Niemców, do istotnych rozmiarów, tj. wąskiego pasa między Wezerą a Renem — z wielką zagorzałością występuje Lindenschmit, w cennéj z tylu względów swéj publikacyi: *Die Alterthümer unserer heidnischen Vorzeit.* W Iszym Zeszycie IIgo Tomu między innemi mówi:

„Wie vom Auslande, namentlich von England her, jene Phantasien über die Kultur einer keltischen Urbevölkerung Mitteleuropas ihren Ausgang und nachhaltigste Stütze nahmen, so sind es auch wieder englische Gelehrte, welche sich bei diesem neuen Versuche zur Verwirrung und Verkleinerung unserer Geschichte in erster Linie betheiligen. Es würde hier nicht am Orte sein, dieser Bestrebungen zu gedenken, hätten dieselben nicht in einer Schrift ihren Ausdruck gefunden, welche den Namen eines auch in Deutschland hochgeachteten, in anderer Richtung bewährten Forschers voranstellt. Es sind die „Horae ferales" von J. M. Kemble. Wenn hier die Annahme einer slavischen, den Deutschen an Bildung

---

[23]) Gab. arch. uniw. Jag. NNra 6480, 5921, 6589.

und Geschmack überlegenen Urbevölkerung des nördlichen und östlichen Germaniens in einzelnen Aeusserungen Kembles's nur verhüllt und andeutungsweise zu finden ist, so glaubte einer der Herausgeber seiner hinterlassenen Abhandlungen, Herr Dr. Latham, dieselbe für unsere, noch in den groben Irrthümern des Tacitus [24]) befangene und zurückgebliebene Forschung, etwas deutlicher und bestimmter aussprechen zu müssen. Er belehrt uns, dass das Gebiet des alten Deutschlands sich nur auf das Sauerland, Hessen, Nassau und einen Theil Thüringens erstreckte. An der Elbe, oder gar über sie hinaus, dürfen zu dieser Zeit keine Deutschen gesucht werden. Weriner und Vandalen sind entschiedene Slaven; Langobarden wie Gothen für germanische Völker zu halten, kann nur dem nationalen Dünkel der Deutschen in den Sinn kommen. Sie waren Slaven und nur theilweise germanisirt. Wäre Herrn Dr. Latham der Nachweis dieser Behauptung, um den er sich aber weiter keine Mühe gibt, möglich, vermöchte er die Germanisirung der alten Völker an der Elbe, Oder und Donau, von Hessen, Naussau und dem Sauerlande aus zu begründen, so würde er, augenscheinlich ganz gegen seine Absicht, dem deutschen Elemente, repräsentirt durch einige wenige unserer alten Stämme, eine Machtfülle zuweisen, welche die kühnsten Ansprüche teutonischer Nationaleitelkeit übersteigen würden [25]). Leider hat es Herrn Dr. Latham nicht gefal-

[24]) Tylko fałszywe interpretowanie dotychczas Tacyta i branie kompleksu różnorodnych plemion zamieszkujących w I w. po Chr. Germanią, w znaczeniu jednolitéj jakoby Teutońskiéj rasy i narodowości, w tak niezgodnym z rzeczywistością — poświadczoną archeologicznemi i językowemi nowszemi badaniami — świetle, stawiałoby znakomite z wielu względów dzieło, wielkiego rzymskiego historyka. U nas Naruszewicz a późniéj Wacław Aleks. Maciejowski, zdawna zwrócili uwagę na ludy słowiańskie, zamieszkujące wśród napływowéj ludności teutońskiéj, krainy, ogólną nazwą Germanii przez Rzymian oznaczone. Nazwa ta, jak nowsze badania wykazują, jest czysto geograficzną, a nie etnograficzną. Pierwszy jednakże Wojciech Kętrzyński w cenném dziełku: *Die Lygier, ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslaven, Posen* 1868, z całą naukową metodą i gruntownością poddał rozbiorowi podania Tacyta i udowodnił odwieczne zamieszkiwanie tu Słowian, ukrywających się pod mało zmienionemi w rzymskim wymawianiu i łatwo dającemi się wywnioskować miejscowemi, swojskiemi nazwami. Można to zaledwo uważać za początek krytyczniejszego wyzyskania podań dostarczonych przez klasycznych autorów, co do etnologicznych stosunków ówczesnych środkowéj i południowéj Europy. Patrz także: *Dwutygodnik Naukowy* T. I, p. 52; II, p. 8 sqq, 202—206, noty i inne.

[25]) Autor nie uwzględnia tu świeżych sił, jakie wędrówką narodów, z Azyi i Wschodu, Teutonom (Saksonom, Frankom, Burgundom itp.), począwszy na nie wiele prawdopodobnie wcześniéj od wielkiéj wędrówki Cymbrów i Teutonów na Rzym (113—101 przed Chr.), aż do przedświtu Wieków Średnich, przybywały. Najpóźniejsi ci przybysze aryjscy na niwę Europy, Teutonowie, przy młodzieńczéj swojéj energii, żywotności i czysto wojowniczych insty-

len, uns über diesen für uns doch einigermaassen wichtigen Punkt eingehendere Aufschlüsse zu schenken, wie überhaupt die Reihe seiner überraschenden Entdeckungen durch das Langweilige einer trockenen Beweisführung zu unterbrechen. Statt dessen zeigt Dr. Latham, ohne selbst Philologe zu sein — denn er muss wohl glauben, die Sprache des Ufilal sei die slavische — die überlegene Haltung jener philologischen Historiker oder Geschichte machenden Sprachforscher, welche sich das Ansehen geben, die alten Völkernamen in die eigenthümlichen Stammesbezeichnungen und in freiwillig aufgenommene Namen fremder Zunge unterscheiden zu können und, auf Grund einer geradezu unmöglichen vollen Kenntniss der alten Sprachformen, die Geschichte umstürzen und neu construiren zu dürfen" etc.

Na stwierdzenie swoich zarzutów i obalenie zapatrywania z takim sarkazmem, do przesady, przez krytyka podniesionego — sformułowania którego jednakowoż, w realnym, skromniejszym nawet zakresie, żaden Polak lub Słowianin w ogóle, mianowicie czerpiący swoją wiedzę z drugiéj ręki, ze źródeł wyłącznie niemieckich, nigdyby się nie odważył był — pomieniony autor ma jedynie do powołania się na okazy ceramiczne porzeczy Elby, i to... typu powszechnie dziś nawet przez Niemców za „wendyjski", „łużycki" uważanego [26]. *(C. d. n.)*

PRZYCZYNEK

do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści od nazw rodowych i miejscowych.

DODATEK.

Podzielając zdanie autora powyższéj pracy, że do zbioru zupełnego naszych przysłów i należytego ich objaśnienia, możemy dojść tém prędzéj, im więcéj znajdzie się chętnych do gromadzenia zabytków tego rodzaju, zamieszczamy tu kilkanaście przysłów i przypowiastek mniéj znanych, lub w odmiennéj cokolwiek wyrażonych formie; dodajemy nadto uwagi lub

---

tucyach i usposobieniu (C. J. Caesar: *Comm. de Bell. Gall.* L. VI, c. 21—25), wprędce, jak wskazują dzieje, narzucić się potrafili bardziéj wyrafinowanym i zużytym już cywilizacyom Słowian (Wendów) i Gallów (Keltów i Kymrów), a jak wiadomo koniec położyli i wszechwładzy Rzymu. Pierwotnie zająwszy maleńkie peryferyum kraju między Wezerą a Renem, zwolna podminowali ruchliwością swoją, żądzą grabieży i boju, granice sąsiadów i jak tłusta plama — że użyjemy tego nie malowniczego wyrażenia — rozlali się w całéj środkowéj i północnéj Europie, kosztem odwiecznych tubylców.

[26]) Między innemi tak zwane urny brodawkowe (Buckelurnen). Porów. Tabl. dołączoną tam, z *Verhandl. d. Berl. Gesell.* 1873, V, p. 60; 1875, VII, p. 46, 116, 124, 129, 133 sqq; 1876, VIII, p. 97, 233, 237, 252 i in.

objaśnienia tam, gdzie wydawało się nam właściwém uzupełnić lub odrzucić mniemanie innych zbieraczów.

1. *Baka.* — Wyrażenie świecić komu bakę, albo jak czytamy u Fr. Zabłockiego „świecić baki“, mniéj zasadnie zamieścił p. Darowski (str. 3) w poczcie przysłów, uformowanych od nazwisk osób; z równą słusznością, a raczéj niesłusznością, mógłby ktoś łączyć to wyrażenie z miastem Baku, w którém świeci wieczny ogień Gwebrów. Do objaśnienia O. Kolberga, że w języku ludowym świecić bakę znaczy umizgać się, dodać wypada, iż właściwém znaczeniem jest: schlebiać przesadnie, nadskakiwać komu.

2. *Bałaban.* — Zamiast przysłowia „Wąs barabas, czapka czerkieska“ (Darowski, str. 4) na Podolu galicyjskiém krąży, a przynajmniéj krążył na początku bieżącego wieku waryant: wąs barabański, czupryna czerkieska. (Z ust oficera konnych strzelców b. w. p.)

3. *Bennet.* — Przysłowie „Beatus, qui tenet, powiedział pan Bennet“, lub „napisał Wenet“ (Darow. str. 7) miewa jeszcze trzecie zakończenie: powiedział święty Benet (tj. Benedykt). Ponieważ na równi z wyrażeniem beati possidentes, streszcza ono pojęcie prawne ważności faktu posiadania w obec możliwéj napaści, a zawartém jest w formie makaronicznéj, musi być przeto płodem rozwielmożnionéj w szkołach scholastyki. Imie Benet mogłoby się odnosić do Benedykta Lewity z Moguncyi, którego zbiór praw, ułożony w IX wieku, zawiera, między innemi, fałszywe dekretały.

4. *Berek.* — Dwuwiersz o majorze Berku (tamże, str. 7) czasami słyszeć można w odmiennéj wersyi: Pod tém miastem huncwockiem — Zginął Berek pod Kockiem.

5. *Boratyni.* — Na mocy uchwały sejmowéj, od r. 1659 do 1665 dzierżawca mennicy Tytus Liwiusz Boratyni bił szelągi szczeromiedziane w Ujazdowie i Krakowie. Szelągi te, których wartość rzeczywista niższą była od nominalnéj, wywołały powszechne w kraju nieukontentowanie, a że pieniądze miedziane bez żadnéj przymieszki srebra były wtedy rzeczą całkiem niezwykłą, przeto je z urąganiem zwano boratynkami, Nie przeszkodziło to jednak przebiegłemu włochowi zebrać z zysków menniczych znacznego majątku, a co większa otrzymać indygenat i starostwo Osieckie. W Prusach Królewskich boratynki na równi z tymfami wywołano z obiegu; tém bardziéj zalewały one inne ziemie koronne; w naszych czasach często bywają wykopywane w znacznych ilościach, a lud, który je znajduje, daje im teraz nazwę „główek świętojańskich“. Oprócz tymfów i boratynków, był jeszcze jeden gatunek pieniędzy, mający nazwę nadaną od myncarza. Są-to tak zwane efraimity (albo baki, małe główki, tymfy wrocławskie lub berlinki). Nędzna ta moneta, niby srebrna, jest pamiątką wojny siedmioletniéj i bezwładności rzeczypospolitéj za drugiego Sasa. Gdy Fryderyk II król pruski zajął Saksoniją, poruczył bicie pieniędzy w mennicy lipskiéj Efraimowi, żydowi berlińskiemu. Ten znaj-

dującemi się tam stemplami tymfów Augusta III wybijał monetę coraz podlejszą, która nie miała nawet $1/3$ nominalnéj wartości i na zubożenie kraju naszego znamienicie wpłynęła. Te fałszowane tymfy wywołane zostały z obiegu stanowczo w r. 1766.

6. *Boski.* — Pod nazwiskiem „Jordan" pomieścił p. Darowski (str. 31) przypowiastkę krakowską: „Matka Boska Jordanówna, Michałowska ją rodzi", i przypuszcza, że powstała z powodu jakiéj fundacyi pobożnéj. Trudno odgadnąć jakaby mogła zachodzić filiacya pojęć między fundacyą pobożną a powyższym konceptem, który wydaje się raczéj igraszką słów, zastosowaną do nazwiska Boskich z Bożego, rodziny osiadłéj w Radomskiem, podobnie jak ów znany napis grobowy: „Tu leży matka Boska i syn Boski. Nie dziwcie się głupcy, że tu leżą w Słupcy". — W układaniu „nagrobków", które stanowiły jakoby osobny rodzaj poezyi, próbowali sił swoich wszyscy niemal dawniejsi rymopisowie, od prawdziwego poety, jak Kochanowski, aż do bezimiennych i niezdarnych wierszokletów. Nagrobki te bywały czasem istotnie dowcipne, częściéj zabawne tylko, jak np. nagrobek ułożony dla jakiegoś Dębowskiego (czy Dębińskiego):

„Proś Matko u Córki, a Córko u Syna,
Aby się do nieba dostała dębina".

na co napisano złośliwą odpowiedź:

„W niebie nie palą, tam nic po dębinie,
Niechaj tam idzie, gdzie ogień nie ginie".

7. *Brański.* — W opisaniu wesel na Rusi halickiéj przez J. Łozińskiego powiedziano, że tam „panem Brańskim i panną Brańską" nazywają państwa młodych w czasie obrzędów weselnych (Darow. str. 10). Nazwy téj niczém nie objaśniono, a sama nawet wiadomość chyba jest niedokładną, bo oto u Gołębiowskiego czytamy, że „w okolicy zadniestrzańskiéj i wszędzie prawie na Rusi są osoby we wsi, które zazwyczaj swatowstwu, zaręczynom i weselu przywodzą: ten, który panu młodemu dopomaga, bierze tytuł starosty brańskiego, swat panny młodéj nosi urząd starosty dańskiego" (Lud. str. 123). Ostatni zowie się dańskim, bo pannę młodą oddaje, pierwszy zaś brańskim, albowiem bierze ją w imieniu pana młodego. Tacy starostowie, lubo bez tych tytułów, dotąd wodzą rej na weselach ludowych w różnych okolicach i przy wspomnioném oddawaniu i braniu panny prawią długie perory, co dawniejszemi czasy zachowywano zarówno w domach pańskich, jak szlacheckich. Wyraźnie to stwierdza jmć pan kasztelan międzyrzecki, gdy „dziękując" w imieniu starosty Czarnkowskiego za pannę wojewodziankę Lubomirską, w te słowa zaczyna: „Coś się to od rzeczy widzi, miłościwi państwo, by to nie wiedzieć jako starowieczny zwyczaj farbować chciał, że przy tak chwalebnych, po ślubie świętym oddawania panien młodych ceremoniach, nie sami co je przyjmują ichmość panowie nowożeniowie, ale przez przysadzonego na to przyjaciela dziękować zwykli". (Mówca polski. Kalisz, 1683 r. t. I, 211).

8. *Chreptowicz.* — Piosenka ludowa z Nowogródzkiego, sławiąca Chreptowicza jako dobrego pana (Darow. 73), nie może być uważana za przeciwstawienie ucinkom, które uwieczniły uciążliwą dla wieśniaków władzę innych panów (porów. niżéj Wołk). Jest-to zapewne zwykłe pochlebstwo dla dworu, śpiewana podczas dożynek. Kiedy na dziedzińcu dworskim stoją baryłki z piwem i wódką, a muzyka gra od ucha, wtedy każdy dziedzic słyszy pienia pochwalne, które go nad sąsiadów wynoszą. Ale okrężne raz na rok się tylko odbywało, stanowiło chwilową przerwę w długim szeregu dni pańszczyzny, powab, tłok, gwałtów i darmochów.

Mimochodem zaznaczymy tu, że piosenka sobótkowa Słowaków, w któréj p. Darowski (str. 89) widział „wspomnienie o jakiejś pięknéj pannie Giraltowskiéj", mówi po prostu o dziewce giraltowskiéj, to jest pochodzącéj z Giraltowa lub Giraltowic. Nie ma w tém ani wspomnienia, ani przysłowia: do powszechnego tekstu pieśni lud w każdéj wsi prawie wstawia inne, właściwe swéj okolicy, nazwy wiosek.

9. *Daracka.* — Gdy Opaliński w satyrze na kobiety lekkomyślne używa wyrażenia „pani Darackiéj córeczka", mylnie p. Darowski (str. 16) dopatruje w tém alluzyi do osoby rzeczywistéj, noszącéj takie nazwisko. Z całego toku rzeczy w satyrze widoczna, że nazwisko jest zmyślone od wyrazów: da rada, podobnie jak Babska od Babienia, Guzdralska od guzdrania się. Tworzenie nazwisk podobnych nie wymagało wielkiego dowcipu, w bardzo téż dawnych czasach spotykamy je w Polsce. Pewien autor broszury, drukowanéj w Krakowie 1598 r. ukrył swoje nazwisko pod pseudonimem „Frant Niebyliński de Niedopytanów".

10. *Grothus.*

Dominus Grothus,
Non sanus, non egrotus,
Fecit Mariam sedentem absque sedilli;
Deus parcat, si vult, illi.

W notatce, napisanéj ręką starą, ale tegowieczną, w któréj znaleźliśmy ten wierszyk, dodane było następne objaśnienie: „Przed domem Malcza stoi figura N. Panny siedzącéj, która przy zaprowadzeniu nie miała siedzenia, na którém spoczywać miała; fundował ją niejaki Grothus, otóż napisano mu te wiersze". Mowa tu o figurze na Krakowskiém Przedmieściu wzniesionéj przed domem niegdy doktora Malcza, od lat kilkunastu zburzonym. W posągu tym uderza istotnie zbyt szczupły rozmiar siedzenia; objaśnienie przeto mogłoby się wydawać trafném, gdyby o jego mylności nie przekonywały istniejące dotąd na postumencie napisy; z nich dowiadujemy się, że pomnik wzniósł własnym kosztem Józef Belloti, architekt j. kr. m. 12 września 1683 r. w sam dzień zwycięztwa pod Wiedniem, a to na podziękowanie Panu Bogu za liczne dobrodziejstwa, a mianowicie za ocalenie w czasie morowego powietrza, które przez trzy lata (1677—1679) trapiło Warszawę (Wejnert, Starożytności Warsz. II, 232; VI, 459). Sprzeczność między powyższym wierszem łacińskim a napisami na pomniku dałaby się usunąć chyba w ten sposób, że artysta, który wykuł figurę, nazywał się Grothus. Przypuszczać, że zamiast Grothus

powinno być Bellotus, nie można, gdyż w drugim wierszu: non sanus, non egrotus jest oczywista assonancya z nazwiskiem Grothus. O rodzinie szlacheckiéj Grotusów (Grothauz, Grothauzen) podaje Niesiecki, że jeden był starostą czorsztyńskim, drugi kasztelanem żmudzkim, właśnie w epoce wzniesienia pomnika.

11. Komnacki. — Powtarzane w przysłowiach nazwisko Komnacki, Kognacki (Darow. 37), czasem występuje w formie Kownacki. W Krakowskiém słyszeć można: nudny jesteś, jak stara Kownacka.

12. Malinowski (ob. Dar. 49). — Wyrażenie zobaczyć się z Malinowskim używane w znaczeniu: dostać wymiotów, nie ma oczywiście żadnego związku z nazwiskiem familijném, ale odnosi się po prostu do ckliwéj słodyczy malin.

13. Mazaraki. — Ucinki rymowane nie dość, że często chromały co do smaku, ale mijały się nawet ze zdrowym sensem. Obok szyderczego wierszyka o kapitanie Mazarakim ze Lwowa (Dar. 51), położyć można na równi bezmyślny koncept, powtarzany przed trzydziestu laty w gimnazyum piotrkowskiem: Mazaraki ladajaki, nie bądź taki, daj tabaki.

14. Mazepa. — O tym urągliwym epitecie p. Darowski (str. 59) powiada, że w języku polskim wyraz ten „żadną przenośnią wytłumaczyć się nie da"; mniemamy przeciwnie, iż uformowany on jest od słowa mazać się w znaczeniu: beczyć, płakać, bo właśnie rozgrymaszone i zapłakane dziecko często zowią w Królestwie mazepą. Przemawia zatém i objaśnienie p. Walickiego, że „mazepa na Litwie oznacza osobę szpetną, umurzaną".

15. Molski. — Autor Stanislaidy i licznych rymów pochwalnych używał swego czasu pewnéj popularności w Warszawie: wiersze jego z upodobaniem powtarzano i przepisywano. Głębiéj patrzących raziło takie wznowienie epoki panegirycznéj, starali się więc oddziaływać przeciw temu, ośmieszając Molskiego w wierszykach, które także z ust do ust obiegały po mieście. P. Walicki autorstwo tych ostatnich wierszów przypisuje wyłącznie Antoniemu Góreckiemu; nieprzeczymy temu, że Górecki polemizował zgryźliwie z Molskim, jednakże autorem wierszyka „Jakikolwiek jest los Polski, zawsze pisze wiersze Molski itd." miał być kasztelan Fr. Wężyk; zapewniała nas o tém osoba, znająca go osobiście, dodając, że Molski zemścił się na kasztelanie w tych słowach:

Wężyk zdala, Wężyk zbliska,
Wężyk z rodu i z nazwiska. *(C. d. n.)*

Wykopalisko brakteatów Pomorskich i Meklemburskich, jako też starych denarów Książąt Szlązkich.

Opisał Wł. Jażdżewski.

Na granicy powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego znaleziono przed kilku laty kilkanaście denarów i kilkadziesiąt brakteatów, które potém lat

kilka pozostawały w ukryciu, chociaż nie w ziemi, lecz pod kluczem ich znalazcy, dopóki szczęśliwym przypadkiem nie przeszły przed kilku tygodniami w moje posiadanie.

Brakteaty te wielkości pieniążków przedstawionych na tabl. XX. Stronczyńskiego: *Pieniądze Piastów*, są wprawdzie wszystkie obce i nie stoją w bezpośrednim związku z numizmatyką polską, zasługują przecież na uwagę, ponieważ mogą posłużyć do wyjaśnienia wykopaliska Wieleńskiego Karola Beyera (Warszawa 1876). Wykopalisko to, mieszczące w sobie blisko 1500 pieniążków, a około 300 typów, w największéj części i numizmatykom niemieckim nieznanych, było i dla samego Beyera, który je z rzadką sumiennością i wielkiem staraniem opisał, zagadkowem — może dlatego, że Beyer na te pieniążki patrzał zbyt patryotycznêm okiem i szukał zbyt gorliwie typów polskich, których pomiędzy nimi rzeczywiście znaleźć trudno. I tak orzełek, jakkolwiek podobny do piastowskiego, nie koniecznie musi być polski. Mamy np. zupełnie podobnego orzełka na brakteatach XIV wieku Wolnego Miasta Nordhausen. (Zobacz *Festheft des Harzvereins für Geschichte und Alterthumskunde für* 1870. Wernigerode 1870). A że w wykopalisku wieleńskiém były monety tego miasta, dowodzą najoczywiściéj typy 154 i 161 (korona, pod nią dwie głowy orle odwrócone z napisem w otoku NORT — korona i pół orła), tak iż i typy 137, 138, 139, 141 i 143 należą prawdopodobnie do miasta Nordhausen, chociaż je Beyer uważa za książęce Wielkopolskie lub Mazowieckie (zob. objaśnienie do typu 140). Typy 61, 62 i 63 należą do miasta Anclam na Pomorzu, typy z lilią Nr. 68 i 69 i następujące, do miasta Demmin, typ 131 z łapą ptasią do miasta Pasewalk, typy 36 i 37 do Starogrodu pomorskiego, typy 42 i 43 do Stralsundu, typy 208, 209, 215, 216 do Greifswaldu, typy nareszcie 163, 164—172, 175, 177, 178 są Meklemburskie. Potwierdza to nietylko nasze wykopalisko, lecz i zupełnie do naszego podobne z Hohenwalde niedaleko Arnswalde, opisane przez Radzcę Dannenberga w *Sallets Numismatische Zeitschrift*. Tom IV. Str. 243, z roku 1877.

Nasze wykopalisko ciekawe jest wreszcie i z tego względu, że w sobie mieści kilkanaście denarów szlązkich, które jakkolwiek dla niezrozumiałych napisów dokładniéj nie dadzą się oznaczyć, pochodzą przecież niewątpliwie z początku XIV wieku i oznaczają tém samém mniéj więcéj także i wiek brakteatów. Zabłąkał się nareszcie do tego wykopaliska i denar rzymski Cesarza Filipa Starszego, zupełnie dobrze zachowany, chociaż tak długi czas był w obiegu.

Podaję poniżéj krótki opis pojedyńczych monet i odnoszę się, nie mogąc dołączyć rysunków, do podobnych typów na tablicach Beyera w wykopalisku wieleńskiém.

Pomorze:

1. Demmin. Lilia w dwóch odmianach (podobne W. W. typ. 69, 75 i 72) 2 egz.
2. Kołobrzeg (Colberg). Dwa pastorały na krzyż 3 egz.
3. Stralsund. Strzałka na jednym egzemplarzu zupełnie podobna jak w W. W. typ 43, którą Beyer uważa za podobną do herbu Kościesza, 5 egz.
4. Stralsund. Chorągiew, pod nią A, 1 egz.
5. Greifswald. Głowa ukoronowana (W. W. typ 208 i 216), 3 „

6. Szczecin. Głowa gryfa ukoronowana (podobny lecz bez obwódki W. W. typ 132), 4 egz.
7. Biskupstwo Cammin. Głowa w mitrze, 3 „
8. Anclam. Litera A (W. W. 61—63), 3 „
9. Niewiadomego miasta. Wieża, 1 „

Meklemburgia.

Głowa wołowa w rozmaitych odmianach (podobne W. W. typy 163, 165, 166, 168, 169), 24 egz.

Zwracam tutaj uwagę na to, że na jednym z brakteatów wykopaliska Hohenwalde, Tabl. V, N. 47 opisu Dannenberga w *Sallets Zeitschrift* Tòm IV, pomiędzy rogami wołu znajduje się krzyż, przypominający herb ziemi kaliskiéj na denarkach Kaźmierza Wielkiego, z tą tylko różnicą, że głowa ta bez korony i bez pierścienia w nozdrzach.

Denary Szląskie.

N
Sg. Książe siedzący, z mieczem w prawicy. Napis K — L
E

So. Koło o sześciu sprychach, przypominające typ 59 w W. W. Napisy niedokładne i niezrozumiałe. Na pięciu lepiéj zachowanych egzemplarzach czytam:

...NLSNL...
...LAN.LHVLN..
....LNNLSNLLNSLN..
*.K.L.N*D*.⅂*.V
...N*E*D*....*

Denary te są znane, lecz dla niezrozumiałych napisów niepodobna ich oznaczyć. Sądząc przecież po zupełnie niewątpliwych i najdokładniéj oznaczonych, a do naszych podobnych denarach:

1. Henryka Biskupa Wrocławskiego (1307—1319).
2. Henryka III księcia Głogowskiego (1274—1309).
3. Konrada księcia (1241—1274 lub 1310—1366), który wybijał monetę w Krośnie (Crossen)

przypuszczać należy, że nasze denary pochodzą z początku XIV wieku.

Denar Rzymski Cesarza Filipa Starszego 244—249 po Chr., 1 egz.

Sg. Głowa Cesarza Filipa w koronie. Napis IMP PHILIPPVS AVG.
So. Aequitas z wagą i rogiem obfitości. Napis AEQVITAS AVGG.

Monety rzymskie znajdujemy dość często pomiędzy monetami z wykopalisk, należących do X i XI wieku. Tak np. w Kawallen pod Wrocławiem z roku około 1010 znalazł się denar Trajana, a w Simoitzel pod Kołobrzegiem z roku około 1070 denar Faustiny Młodszéj. Osobliwém jest przecież, że się denar rzymski znalazł pomiędzy monetami zakopanemi na początku wieku XIVtego. Dowodzi to, że monety rzymskie długi czas i po zaprowadzeniu chrześcijaństwa były u nas w obiegu i że się niemi posługiwano obok monety krajowéj.

O monetach starożytnych znalezionych na ziemiach dawnéj Polski, a mianowicie Wielkopolski, przygotowuję obszerniejszą rozprawę i upraszam wszystkich tych, którzy zechcą mi być pomocnymi dostarczeniem materyału, o łaskawe doniesienie pod adresem: Wł. Jażdżewski adwokat, plac Działowy, Nr. 8, w Poznaniu.

WIADOMOŚCI.

— Szpetny budynek pomieszczający odwach obok Sukiennic, ma być w krótkim czasie usunięty. Rada miejska natomiast zobowiązała się w przeciągu roku obmyśléć inne pomieszczenie w rynku na odwach. O ile wiemy, projekt jest przybudowania budynku na ten cel, obok wieży dawnego ratusza. Ponieważ prawdopodobnie kiedyś przyjdzie koléj odrestaurowania pięknéj wieży ratuszowéj z gotyckiemi żyłkowaniami, dziś smutnie świadczącéj o wandalizmie b. Rzptéj Krakowskiéj, która dopuściła zrujnowania a następnie zburzenia dawnego ratusza — projektowalibyśmy połączyć cel praktyczny z obowiązkowém zachowaniem charakteru budowli starożytnych i dobudowania według planu zachowanego u Essenweina, maleńkiego, pierwotnego ratusza z XV w. klejnocika swego rodzaju, i harmonizującego z strukturą wieży, z wyjątkiem, zmienionéj późniéj kopuły.

Koszt téj budowli, choćby częściowo tymczasowo przywróconéj, nie przenosiłby prawdopodobnie preliminowanego na to funduszu 12,000 złr., a jednocześnie jedno więcéj arcydzieło miejscowego budownictwa zachowane byłoby dla miasta. Wykończenie ornamentyki samego budynku, jakotéż odrestaurowanie i przywrócenie w całości, pierwotnego charakteru wieży, możnaby do szczęśliwszych czasów odłożyć. Lecz prawdopodobnie jak zawsze, tak i tu, znajdą się ludzie *praktyczni*, którzy dołożą usilnych starań, dla oszpecenia znowu rynku nową budowlą bez stylu i charakteru, a przez to uniemożliwią na przyszłość przywrócenie wieży pierwotnego jéj charakteru — tak że jeden z najpiękniejszych zabytków gotyckich Krakowa niepowrotnie stracony będzie. Obyśmy byli złymi prorokami! P. Konserwator zabytków winien czuwać nad tą sprawą, a w danym razie położyć *veto* na barbarzyńskie traktowanie pamiątkowéj budowli.

— Śp. Antoni Zygmunt Helcel przekazał już na łożu śmiertelném wszystkie swoje papiery Komisyi historycznéj niegdyś Towarzystwa naukowego, dziś Akademii Umiejętności w Krakowie. Komisya przyjmując tę szacowną spuściznę, postanowiła według wskazanych i rozwiniętych przez wielkiego prawnika prawideł, prowadzić daléj cenne wydawnictwo „Starodawnych prawa polskiego pomników". Wydając w tomie III korekturę praw z r. 1534 czyli t. z. Statut Taszyckiego, zaś w tomie IV statuty synodalne dyecezyi krakowskiéj i statut prowincyonalny kościoła polskiego z r. 1420, wypełniła Komisya historyczna Akademii Umiejętności większą część programu, jaki ś. p. Z. Helcel wydawnictwu swemu zakreślił. Dokończenie tego programu, a względnie dalsze jego rozwinięcie, złożyła w ręce Komisyi historycznéj, która pracę około źródeł pewnego prawa polskiego postawiła na czele swojego zadania.

Pierwszym objawem téj pracy Komisyi prawniczéj, jest ogłoszona świeżo pierwsza część Tomu piątego „Starodawnych prawa polskiego pomników", wydana staraniem profesora Michała Bobrzyńskiego. Pierwsze miejsce w tym tomie zajmuje S t a n i s ł a w a Z a b o r o w s k i e g o: T r a c t a t u s d e n a t u r a i u r i u m e t b o n o r u m r e g i s e t d e r e f o r m a t i o n e r e g n i a c e i u s r e i p u b l i c a e r e g i m i n e. Traktat ten pisany między r. 1409 a 1504, pośród nie wielu traktatów politycznych jakimi się wykazuje literatura nasza z XV stulecia, zajmuje co do potęgi myśli i znajomości instytucyi kanonicznych i rzymskich, jedno z najcelniejszych miejsc.

Po tym traktacie następuje słynny memoryał J a n a O s t r o r o g a „o naprawie rzeczypospolitéj", cieszący się szerokim i zasłużonym rozgłosem. Za pod-

stawę do wydania służył prof. Bobrzyńskiemu rękopis biblioteki książąt Czartoryskich w Krakowie.

Dalszą część zajmują traktaty odnoszące się do rozświetlania sporu polsko-krzyżackiego, a mianowicie do postawienia go w świetle ówczesnéj nauki i do wydobycia zeń kwestyj ogólno religijnych, kanonistycznych i politycznych. Najważniejszym jest trakat „de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres“, ułożony przez Pawła Włodkowicza. Prócz tego znajdujemy tam droby traktacik o annatach, daléj o reformacyi stolicy apostolskiéj przez sobór konstancyeński, a wreszcie traktat „de postestate papae et imperatores“, przedłożony soborowi d. 5 lipca 1415 r.

Do téj pierwszéj części tomu V „starodawnych prawa polskiego pomników“, dołączam jeszcze nieznane dotąd statuty synodalne Andrzeja Laskarego, biskupa poznańskiego, których wydaniem zajął się Dr. Adalryk Heyzmann.

Cały tedy tom zawiera w sobie wiele źródłowych materyałów dla prawa i historyi.

— Dr. *J. Karłowicz* nadesłał nam następującą notatkę:

W bibliotece Warszawskiéj (t. CXLVII, str. 343) czytamy, że po poskromieniu buntu Alberta, wójta krakowskiego (r. 1312), „Hufce Łokietka rozpoczęły rzeź bez litości. Kogo na ulicach schwytano, kazano mu wymawiać: „soczewica, koło, miele młyn“, a poznawszy po wymowie niemca, ścinano“. (Z Monumenta Pol. t. III: „...qui nesciebant dicere soczovycza, kolo, myelye mlyn, decolati sunt omnes“).

Rzecz dziwna, trzydzieści lat wcześniéj, r. 1282 spotykamy podobnež zastosowanie fonetyki do legitymacji narodowéj podczas rzezi, zwanéj nieszporami sycylijskiemi: ludzi nie mogących porządnie wymówić włoskiego wyrazu c i c e r i, podejrzewano że są francuzami i mordowano bez miłosierdzia. Może do Krakowa doszło opowiadanie o tym szczególe i nasunęło myśl zastosowania próby językowéj w walce ulicznéj z niemcami.

Ale pierwszy pomysł takiego poznawania narodowości bodaj w biblji znajdujemy. Oto co czytamy w księdze Sędziów, rozdział XII w. 5 i 6:

„I odjęli Galaadczycy brody Jordańskie Efraimowi; a gdy mówili uciekający z Efraimczyków: Niech przejdę, tedy pytali mężowie Galaadscy: A Efratejczykeś ty? A jeźli rzekł: Nie, Tedy mu mówili: Wymówże teraz Szybolet (kłos); jeźli rzekł: Sybolet, a inaczéj nie mógł wymówić, tedy pojmawszy go, zabijali go u brodu Jordańskiego“.

— Pod Wildeshausen w Oldenburgu, w kurhanie, znaleziono tak zwaną urnę s z y b o w ą. Jest kształtnéj formy, starannie wygładzona, 10 cmtr. wysoka, jasno-popielatéj delikatnéj masy. Na wydęciu kadłuba znajdują się trzy okrągłe otwory, około 2 cmtr. średnicy; w tych wprawione są zielone kawałki szkła, co miało miejsce wtedy jeszcze, kiedy naczynie było miękie i wilgotne. W urnie stało drugie naczynie téj saméj prawie wysokości, i tego samego materyału. Wewnątrz znaleziono kości i węgle. Do tego czasu o ile wiemy, znanych jest 6 takich urn s z y b o w y c h, nowo odkryta jest 7mą z rzędu.

— Niemieckie antropologiczne Towarzystwo odbywało między 10 a 14 b. m. posiedzenia swego 10go z rzędu ogólnego zebrania w Strasburgu. Dr. Schliemann brał w nich udział.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.